

Ptaki z obrazów Chełmońskiego znikają z naszego krajobrazu

2 lutego 2025

Ptaki z obrazów Józefa Chełmońskiego, które do 2 lutego można oglądać na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie, powoli znikają z naszego krajobrazu – powiedziała Katarzyna Udrycka z Fundacji Noga w Łapę. Liczebność populacji skowronka, czajki czy kuropatwy gwałtownie spadła.



Józef Chełmoński był miłośnikiem ptaków. Na jego obrazach, spośród których część można podziwiać na wystawie czasowej w Muzeum Narodowym w Warszawie jeszcze do 2 lutego (potem wystawa trafi do Poznania i Krakowa), uwiecznione zostały bociany, żurawie, skowronki, kuropatwy, kurka wodna (kokoszka wodna), czajki, wilga, kraska i sójka, a także głuszce, cietrzewie i dropie. Artysta tworzył w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w., kiedy populacje tych gatunków były w naszym kraju znacznie liczniejsze. „Dziś jesteśmy świadkami znacznego spadku ich liczebności. Dlatego gdyby Chełmoński chciał dziś malować skowronka, kuropatwę, czajkę czy kraskę w naturze, musiałby włożyć znacznie większy wysiłek w to, by je zaobserwować” – powiedziała PAP Katarzyna Udrycka, ekspertka

ds. kryzysu bioróżnorodności i klimatu Fundacji Noga w łapę.

Z danych, które przytoczyła, wynika, że w latach 1970. załamała się populacja kuropatwy – z 7 mln osobników zostało 0,5 mln. I po niewielkim wzroście w latach 1980. obserwuje się jej systematyczny spadek. W całej Europie liczebność tego gatunku nie przekracza 10 proc. stanu z roku 1980. Liczebność czajki spadła o kilkadziesiąt procent w ciągu ostatnich dwóch dekad.

Drastycznie zmalała nawet populacja skowronka, który jest w Polsce od dawna najpospolitszym i najliczniejszym gatunkiem ptaka. W ciągu ostatnich 15 lat jego liczebność spadła aż o 40 proc. „Tak znaczny spadek liczby osobników pospolitego gatunku może prowadzić do destabilizacji ekosystemów” – zwróciła uwagę Udrycka.

Dodała, że za zagrożone w różnym stopniu uważa się 20 proc. wszystkich ptaków lęgowych w Polsce. „Dropia w naszym kraju nie ma już od dawna. Ostatni krajowy lęg tego ptaka odnotowano w 1986 r.” – powiedziała Udrycka. Przypomniała, że dropie na obrazie Chełmońskiego namalowane zostały we Francji i były to ptaki żyjące w niewoli. Cietrzew w Polsce znajduje się na czerwonej liście ptaków, co oznacza, że jest zagrożony wyginięciem w naszym kraju. Z danych zebranych w ramach Monitoringu Ptaków Polski w latach 2021-2024 (opracowanego przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska) wynika, że na krawędzi wymarcia jest kraska. Specjaliści są zgodni, że nie da się już nic zrobić, aby temu zapobiec. Obecnie żyje u nas jedynie 5 par tego gatunku (w 2010 r. było ich 30).

Udrycka podkreśliła, że w ciągu ostatnich 200 lat w Polsce wymarło 16 gatunków ptaków. „Duża część z nich wymarła w ostatnich latach – w XXI w. wymarły np. dzierzba czarnoczelna, mewa mała, szlachar, więc widać duże przyspieszenie tego procesu. Problem w tym, że my nie odczuwamy zaniku bioróżnorodności, ponieważ ten proces zachodzi w ciszy i na co dzień jest mało medialny – ptaki nie spadają nam martwe z

nieba, nie potykamy się o ich ciała. Spadek bioróżnorodności naszej awifauny widać jednak na wykresach” – tłumaczyła ekspertka Fundacji Noga w łapę.

Zaznaczyła, że spadek liczebności i bioróżnorodności w największym stopniu dotyczy ptaków krajobrazu rolniczego oraz ptaków obszarów wodno-błotnych. „Widać to nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. W naszym kraju zaczęliśmy to obserwować później niż w Europie Zachodniej” – powiedziała Udrycka.

Przypomniała, że główną przyczyną tych zmian jest modernizacja i intensyfikacja rolnictwa oraz związane z tym upraszczanie struktury krajobrazu rolniczego, w tym między innymi likwidacja miedz oraz zadrzewień i zakrzewień śródpolnych. Miejsca te były siedliskami ptaków i innych organizmów, w tym owadów. Stanowiły również korytarze ekologiczne dla zwierząt, np. dla ptaków biegających, takich jak kuropatwy.

Likwidacja miedz i zadrzewień śródpolnych sprawia, że ptaki tracą swoje siedliska, czyli miejsca, gdzie przebywają, chronią się, żerują, budują gniazda i prowadzą lęgi. Przyczynia się to do drastycznego spadku ich liczebności. „Zabiegi agrotechniczne są dzisiaj dużo bardziej intensywne i inwazyjne. W Polsce osuszyliśmy ponad 80 proc. mokradeł, uregulowaliśmy rzeki i dalej to robimy, pomimo zmiany klimatu i coraz większej suszy. Na obrazach Chełmońskiego uderza obecność wody, błota, śniegu. Obecnie świat mokradeł, bagien i podmokłych łąk to też krajobraz na wymarcu” – tłumaczyła Udrycka.

Według ekspertki do spadku populacji ptaków przyczyniają się również opryski, które eliminują owady. „Przez to ptaki tracą pokarm, bo nawet te, które nie żywią się owadami, karmią nimi swoje pisklęta” – powiedziała Udrycka.

Zadrzewienia śródpolne mogą być siedliskiem sowy pójdzki, która poluje na gryzonie i może regulować ich liczebność. Z kolei owady niszczące plony są zjadane przez ptaki i małe

ssaki. „Gdy usuwamy miedze i zadrzewienia, ptaków jest mniej i wtedy do głosu mogą dochodzić szkodniki upraw. W związku z tym rolnicy nasilają opryski, co sprawia, że owady giną i robi się błędne koło” – mówiła ekspertka. Dodała, że miedze z zadrzewieniami dają również cień, chronią przed erozją, przed wiatrem, zatrzymują wodę. Dlatego w przyjętym w czerwcu w Unii Europejskiej rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie odbudowy zasobów przyrodniczych (Nature Restoration Law) zwraca się uwagę na potrzebę przywracania miedz i zadrzewień śródpolnych, a także odtwarzania mokradeł i torfowisk.

Działająca przy ONZ Międzyrządowa Platforma Naukowo-Polityczna ds. Różnorodności Biologicznej i Usług Ekosystemowych (IPBES) w swoim ostatnim Raporcie Podsumowującym z 2019 r. wymienia pięć najważniejszych przyczyn globalnego zaniku bioróżnorodności. „Na pierwszym miejscu znalazła się właśnie utrata siedlisk. I tutaj rolnictwo ma ogromny wpływ, ponieważ potrzebuje ogromnych powierzchni, szczególnie jeśli to jest hodowla zwierząt. Do wyprodukowania 1 kalorii z żywności pochodzenia zwierzęcego potrzebne jest średnio sześć razy więcej terenu niż do wyprodukowania 1 kalorii pochodzenia roślinnego” – zwróciła uwagę Udrycka.

Drugą przyczyną jest nadmierna eksploatacja gatunków, czyli pozyskiwanie ich wprost ze środowiska, poprzez łowiectwo i myślistwo, ale też leśnictwo, ponieważ wycinamy dużo lasów. „Na trzecim miejscu znalazła się zmiana klimatu. Na kolejnym, zanieczyszczenia wszelkiego typu, w tym zanieczyszczenie światłem, zanieczyszczenia powietrza i gleby. Na ostatnim miejscu raport wymienia inwazyjne gatunki” – powiedziała ekspertka.

Drapieżnictwo zwierząt zaliczanych do gatunków inwazyjnych może być m.in. przyczyną tego, że lęgi ptaków się nie udają. Do inwazyjnych gatunków naukowcy zaliczają między innymi kota domowego (nie jest on gatunkiem inwazyjnym zgodnie z prawem polskim) czy norkę amerykańską. „Chełmońskiemu trudniej byłoby

dziś znaleźć skowronka w Polsce, ale za to mógłby się zdziwić, gdyby zobaczył aleksandrettę obrożną, czyli egzotyczny gatunek zielonej papugi. W Paryżu jest ona już tak rozpowszechniona jak gołąb. Ale odnotowano jej lęgi również w naszym kraju” – zwróciła uwagę Udrycka.

W jej ocenie fakt, że aleksandretta przeżywa zimą w kraju, takim jak Polska, może być dowodem na zmianę klimatu. Ekspertka podkreśliła, że papuga ta na razie jest uważana w naszym kraju za średnio inwazyjny gatunek obcy. „Problem utraty bioróżnorodności jest na tyle duży, że nie wystarczy lokalnie chronić gatunki rzadkie czy tworzyć rezerваты przyrody. Musimy podejść do problemu holistycznie, ponieważ jest on równie ważny, co zmiana klimatu. Ptaki, których liczebność jest całkiem dobrze monitorowana, to wierzchołek góry lodowej. One są u góry piramidy pokarmowej – ich kondycja informuje nas o stanie środowiska. Ale bez różnorodności wszelkich organizmów tworzących ekosystemy po prostu nie przeżyjemy” – oceniła Udrycka.

Dodała, że każdy z nas również może podejmować działania na małą skalę. Jako przeciętni obywatele możemy popierać inicjatywy i projekty mające na celu ochronę ptaków i ich siedlisk. Bardzo ważna jest zmiana stylu życia i zmniejszenie konsumpcji. „Ludzie zawsze mieli wpływ na przyrodę – od roku 1500 wyginęło na świecie 180 gatunków ptaków. Jednak ze względu na rozwój cywilizacji od czasu wydobywania paliw kopalnych, te wszystkie procesy znacznie przyspieszyły” – podkreśliła ekspertka. Dlatego ważne są wszelkie zmiany naszego stylu życia, które mogą zmniejszyć presję na środowisko, np. rzadsze korzystanie z prywatnego samochodu, niemarnowanie żywności, zwiększenie udziału produktów roślinnych w naszej diecie, kupowanie produktów rolnictwa bardziej zrównoważonego, lokalnego oraz ogólnie kupowanie mniejszej ilości rzeczy.

„Możemy też nie porządkować przesadnie ogródka, nie kosić tak intensywnie trawy, nie grabić liści. Stworzyć jakąś ostoję dla

zwierząt” – tłumaczyła Udrycka. Zwróciła uwagę, że w miastach siedliska ptaków są niszczone podczas termomodernizacji budynków. Jeszcze inny problem stanowią kolizje ptaków ze szklanymi powierzchniami, pojazdami czy liniami wysokiego napięcia. W obecnej sytuacji żaden z tych czynników nie powinien być lekceważony.

Autorstwo: Joanna Morga (PAP)

Ilustracja: obraz Józefa Chełmońskiego pt. „Czajki” (CC0)

Źródło: [ScienceInPoland.PAP.pl](https://scienceinpoland.pap.pl)